

Polacy nie ulegają propagandzie



Opublikowane ostatnio wyniki sondaży opinii publicznej na temat stanowiska Polaków wobec konfliktu na Ukrainie – całkowicie burzą obraz jaki serwuje nam od początku tej wojny rządowa i opozycyjna propaganda.

Gdyby wsłuchiwać się tylko w głos mediów i polityków, to praktycznie cały naród polski ma jedno i te samo zdanie – trzeba popierać Ukrainę w każdej formie, aż do końca, musimy to robić, bo Ukraina walczy nie tylko o swoją wolność, ale także za nas, bo jak padnie, to Rosja rzuci się na nas. Taka narracja jest obowiązująca, i powtarzana, np. przez premiera Morawieckiego, prawie codziennie. O mediach nie wspomnę, każdy program TVP, TVP Info czy TVN zaczyna się i kończy tak samo – stały się one bezkrytyczną tubą propagandy ukraińskiej, w wielu kwestiach wyjątkowo prymitywnej. Czegóż takiego, w takiej skali i w takim wydaniu, nie ma nigdzie w Europie, może poza krajami bałtyckimi.

W tej sytuacji, wobec braku alternatywy i zamykania ust tym, którzy tej narracji nie podzielają – wydawało się, że Polscy ulegli całkowicie psychozie strachu i bezkrytycznej sympatii do Ukrainy, co skłania ich do akceptowania każdej formy pomocy jej udzielanej. Tymczasem prawda jest inna. Jak wynika z badań opinii publicznej opublikowanych przez „Dziennik Gazetę Prawną” (21.11.2022) – Polacy akceptują tylko niektóre formy pomocy dla Ukrainy, innych zaś nie akceptują lub nawet wprost odrzucają.

W skrócie powiedzmy, że w porównaniu z badaniami z marca br. – nadal utrzymuje się wysokie poparcie dla pomocy humanitarnej (80 proc.) i przyjmowania uchodźców (68 proc.). W tym przypadku odnotowano spadek w stosunku do marca odpowiednio o 6 i 7 proc. Jeśli chodzi o inne formy pomocy to poparcie gwałtownie maleje – wysyłać lekką broń na Ukrainę chce nadal 58 proc. respondentów, ale już ciężkiej (czołgi, samoloty) już tylko 32 proc. W tym ostatnim przypadku poparcie spadło aż o 14 proc. Mimo to polski rząd przekazał i przekazuje Ukrainie ogromne ilości broni, w tym czołgi i ciężką artylerię – a skala tej pomocy jest ukrywana przed opinią publiczną.



Polacy nie akceptują też udziału naszych obywateli w walkach na Ukrainie (popiera to tylko 17 proc.), a także pomocy finansowej dla Ukrainy (popiera tylko 27 proc.). Najciekawszy jest jednak ostatni punkt – na pytanie czy Wojsko Polskie powinno iść na pomoc Ukrainie, tylko 1 proc. uznało, że tak, podczas gdy w marcu ten odsetek wynosił 11 proc., co tak było wynikiem słabym. Wreszcie ostatni sondaż dotyczący pytania –

czy Polacy boją się ataku Rosji na Polskę? Okazuje się, że obawia się tego 20,9 proc., z czego tylko ułamek (2-4 proc.) zdecydowanie tak. Co ciekawe, w marcu br. – w szycie wojennej histerii – ten odsetek był tylko trochę wyższy.

Tak więc, obecnie – ponad 65 proc. respondentów nie wierzy w propagandę rządu i opozycji. Nie ma więc racji prof. Antoni Dudek twierdzący, że: „To dowód na to, że osuwamy się z wojną. Ludzie racjonalnie oceniają sytuację. Widzą, że Putin nie wygrywa, nie zmienił tego wypadek z rakietą. Tym bardziej że okazała się ukraińska”. To tylko część prawdy, porównanie wyników sondaży z marca i obecnych skłania bowiem do wniosku, że w rosyjską napaść nawet wtedy nie wierzyła większość Polaków.

Jakie z tego płyną wnioski? Po pierwsze, Polacy nie dali się zwariować, choć okazali się bierni wobec sytuacji, kiedy państwo polskie i opozycja prowadzą zupełnie inną politykę. Po drugie, że na scenie politycznej nie żadnej siły, która wyrażałaby w pełni prawdziwe preferencje dużej części społeczeństwa. Po trzecie, Polacy woleliby żeby państwo polskie realizowało politykę taką, jaką prowadzą Węgry (pomoc humanitarna tak, militarna i finansowa nie). Dlaczego tak się stało? Bo „elity” polityczne i media wytworzyły psychozę strachu i zakłamania – PiS i opozycja wzajemnie się szachują oskarżeniami o sprzyjanie Rosji i o agenturalność, każdy głos rozsądku jest tłumiony w zarodku, a ci, którzy by się odważyli wiedzą, że mogą za to słono zapłacić.

[Jan Engelgard](#)

„Północnokoreański szpieg” zawstydził świat



Na początku był szok i niedowierzanie, a przede wszystkim podziw dla autora genialnego dokumentu. Na ten film natrafiłam kilka lat temu, kiedy przeskakiwałam pilotem po kanałach telewizyjnych. Nagle zatrzymałam się na stacji TVN 7, bo właśnie zobaczyłam coś niesamowitego.

Komercyjna stacja słynąca z ogłupiających Polaków programów, pokazuje film, który demaskuje mechanizmy ogłupiające widzów na całym świecie. Szok tym większy, że w roli anonimowego narratora występuje ekspert z Korei Północnej, który bezlitośnie rozlicza się z Zachodem. Zapewnia jednak przy tym: «Naszemu Umiłowanemu Wodzowi zależy, byście zobaczyli na własne oczy z jaką starannością prowadzona jest wojna przeciwko umysłom i jak zmienia się obywateli Zachodu w potulnych niewolników».

Tamtego wieczora zobaczyłam jedynie kilkanaście ostatnich minut tego niezwykłego filmu. Nazajutrz przeszukałam Internet w poszukiwaniu całości. W przeciągu siedmiu lat obejrzałam dokument niezliczone ilości razy. Jakim cudem widnieje dalej na YouTube, gdzie rządzi cenzura? Tego nie wiem, ale jest to tym bardziej intrygujące.

Podczas każdego kolejnego seansu odkrywam w filmie coś nowego i zachwycam się jeszcze bardziej niż poprzednio. Do dziś zadaję sobie pytania: jak to możliwe, że obraz obnażający mechanizmy propagandy i ogłupiania ludzi zaprezentowano kiedyś

w stacji telewizyjnej, która te mechanizmy stosuje każdego dnia? Czyżby w Grupie TVN znalazł się uczciwy i odważny pracownik, który przemyślił na antenę demaskatorski dokument, bo chciał otworzyć zmanipulowanym ludziom oczy? A może twórcy ramówki byli na tyle nierozgarnięci, że niczego z tego nie zrozumieli i wybitny dokument (który uderza niejako także w ich stację tv) wstawili do programu na zasadzie zapchajdziury?

Mowa o filmie „Propaganda” z 2012 roku. O reżyserze napiszę za chwilę. Nazwisko i pochodzenie twórcy będzie miłym zaskoczeniem. Najpierw skupię się na jego wielkim dziele, albowiem zasłużyło ono na miano filmu dokumentalnego wszechczasów.

Na początku pojawiają się na ekranie napisy w języku koreańskim, których tłumaczenie brzmi: «Ten wstrząsający program przynębi wszystkich obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, ale Nasz Umiłowany Przywódca nie widzi innego wyjścia. Trzeba rzucić światło na zawołowane niebezpieczeństwo ze strony zachodnich imperialistów zagrażające naszemu wspaniałemu narodowi. Te rewelacje są efektem wielkiej przenikliwości Naszego Wiecznego Przewodniczącego, który będąc nieskończenie mądrym posłał do Seulu wywiadowców, by zbierali dowody na to zagrożenie wobec KRLD i niewinnych obywateli na całym świecie. Teraz Nasz Umiłowany Przywódca wezwał jednego z tych obserwatorów z powrotem ojczyzny. Podzieli się on odkryciami, których dokonał dzięki niezachwianej postawie Wiecznego Przewodniczącego.»

Wstrząsające? Spokojnie, dalej będzie tylko mocniej. Narratorem jest tajemniczy doktor psychologii z Korei Północnej, który siedzi na krześle w jakimś pomieszczeniu, twarz ma zamazaną, a gdy się przedstawia jego nazwisko zostaje wyciszone. Jakimi treściami raczy widzów Koreańczyk? Punkt po punkcie wyjaśnia w jaki sposób manipuluje się ludźmi na całym świecie, z których robi się niewolników wpływów i perswazji, aby kupowali oni produkty, których wcale nie potrzebują. W rzeczywistości są to niewolnicy długów, ponieważ nie stać ich

nawet na rzeczy, które kupują. Celem tego zabiegu jest nabijanie kasy wielkim korporacjom, które potrzebują jeszcze więcej hajsu na wszczynanie kolejnych wojen, pod pretekstem walki z terroryzmem i wprowadzania demokracji, której i tak nie mają zamiaru wprowadzić. Po co więc to robią? Ano po to, aby mieć kontrolę nad całym światem. Następnie, aby zachować i umocnić swoją dyktatorską władzę dokonują oni licznych zabiegów mających na celu utrzymanie całych społeczności w stanie zubożenia i gnuśności. By osiągnąć jeszcze większy efekt wpychają w ludzi śmieciowe żarcie i uzależniają od odmóżdżającego telewizora. Brzmi jak teoria spiskowa, prawda? Jednak nasz północnokoreański narrator na wszystko przedstawia niezbitą dowody i nie ma takiej siły, która mogłaby mu udowodnić, że się myli.

Za tytułową „Propagandą” kryje się branża public relations, gdyż makiawelistyczna działalność globalistów i polityków będących na ich usługach nie może być prowadzona jawnie – wyjaśnia narrator. Po czym przestrzega: «propaganda wypacza rzeczywistość i wmawia wszystkim, że to prawda». Następnie pokazuje widzom archiwalne nagrania, na których widzimy światowych przywódców, takich jak: **George W. Bush, Tony Blair, Bill Clinton, Elżbieta II, Barack Obama czy Adolf Hitler**. Nad ich gestami, przemówieniami i hasłami pracują sztaby pijarowców, co zostało pokazane na konkretnych przykładach. Koreańczyk nie szczędzi też krytyki wobec przywódców religijnych, szczególnie niektórych przedstawicieli Watykanu.

Dokument rozprawia się z największymi zbrodniami i wojnami XX i XXI wieku, z pominięciem zbrodni komunistycznych, o których północnokoreański narrator już milczy. Nie zmienia to jednak faktu, że zbrodnie o których mówi są wstrząsające, okrutne i zamiatane pod dywan przez armię propagandystów. Aby ludzie nie zadawali niewygodnych pytań, trzeba było odwrócić ich uwagę. W tym celu stworzono celebrytów, którzy za pośrednictwem przebiegłych reklam i ogłupiających reality show manipulują swoimi fanami odrywając ich od rzeczywistości i istotnych

spraw. W ten sposób celebryci wyhodowali konsumentów-niewolników, którzy wpatrzeni w swych idoli bezmyślnie podążają za modą, tracąc prawdziwy sens życia. Na poparcie swoich twierdzeń narrator „Propagandy” pokazuje fragmenty reklam, teledysków czy programów telewizyjnych, na których widać szalejące tłumy wpadające w histerię na widok nowej pary butów, telefonów komórkowych i innych towarów konsumenckich.

Ekspert z Korei Północnej wykazuje, że niewolnicy konsumpcjonizmu sponsorują kupowanie broni. Za pomocą tej broni napadane są inne kraje, a następnie okupowane i okradane. Siła propagandy doprowadziła nawet do tego, że rodzice – głównie z najbiedniejszych warstw społecznych – posyłają na wojnę swoje dzieci. W dokumencie widzimy drastyczne nagrania obrazujące efekty tych działań: rozerwanych bombami mieszkańców Bliskiego Wschodu czy Wietnamu, płacz, rozpacz, głód, biedę, zniszczone domy, niezliczone dramaty ludzkie. To wszystko przepleciono obrazami z bogatych państw – takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania – na których widzimy sławne modelki w drogich ciuchach, ociekających luksusem naćpanych piosenkarzy czy obłudnych aktorów udających zatroskanie o los dzieci z państw trzeciego świata. Koreańczyk wiele razy udowadnia jak podłą rolę w niszczeniu ludzkości odgrywa właśnie show biznes.



Celem propagandystów jest tworzenie przekonań i złudzeń. Narrator „Propagandy” wyjaśnia: «Najpopularniejsze hasła zawierają kilka kluczowych słów ucieleśniających to, co – jak mówiono niewolnikom na Zachodzie – stanowi najwyższą wartość. Słowa te to na przykład: wolność, prawda, pokój, swoboda i – najważniejsze – demokracja.» Co ciekawe, przedstawiciel Korei Północnej niejako staje w obronie demokracji, gdyż zauważa, że rozwój korporacyjnej propagandy (przed którą ostrzega widzów) chroni korporacyjną władzę (spod której trzeba uwolnić ludzkość) przed demokracją (która de facto została zniszczona). Koreańczyk przypomina, że od 1945 roku Stany Zjednoczone próbowały obalić pięćdziesiąt rządów, niejednokrotnie były to rządy państw demokratycznych. Stany Zjednoczone zaatakowały ponad trzydzieści państw i ich mieszkańców. Efekt? W żadnym z niedemokratycznym dotychczas państwie nie zapanowała prawdziwa demokracja. Wypowiadany przez narratora słowom towarzyszą dramatyczne obrazy z działań wojennych agresora. Szczególnie wstrząsający jest widok rannych, płaczących i przerażonych dzieci. W tle wybrzmiewa cyniczne zdanie przywódcy USA: «pragnę pokoju tak silnie jak wy».

Ale Ameryka nie jest jedynym sprawcą zbrodni przeciwko ludzkości i planecie – zauważa przedstawiciel Korei Północnej. I zaczyna rozprawiać się z innymi imperialistami. Na tapetę bierze Brytyjczyków czy Francuzów z ich kolonialnymi zapędami oraz Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, które mają siedziby w każdym ubogim kraju. Narrator „Propagandy” stanowczo wytyka imperialistom popełnianie poważnych zbrodni. «Podbijali i plądrowali, a swoimi kłamstwami wypaczali historię i wspomnienia» – wykazał Koreańczyk za pomocą licznych przykładów i dowodów.

Film „Propaganda” porusza bardzo dużo niewygodnych faktów z historii XX wieku. Na uwagę zasługuje chociażby fragment poświęcony sprowadzaniu do Ameryki „zawodowych funkcjonariuszy śmierci”, czyli zbrodniarzy nazistowskich. **Chodzi o operacje**

„Spinacz” (operacja Paperclip) przeprowadzoną przez amerykańskie służby specjalne w końcowym okresie i po zakończeniu II wojny światowej, mającej na celu przerzucenie do Stanów Zjednoczonych czołowych niemieckich naukowców. Większość z nich była członkami NSDAP lub SS. Narrator opowiada o przykładach nazistowskich rodzin, które dorobiły się na tyranii i zrobiły karierę w USA. Wymienia nazwy wielkich firm biorących w tym udział i podaje przykłady zdrajców Ameryki i Wielkiej Brytanii, którzy zarabiali na zbrodniczej współpracy z Hitlerem. Koreańczyk wskazuje tutaj m.in. na Prescottta Busha przodka dwóch prezydentów USA, brytyjską rodzinę królewską i rodzinę Rockefellerów – wsparli oni m.in. eugenikę, pod którą kryje się depopulacja. Dodaje, że nad ograniczaniem liczby ludności pracuje obecnie także ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia.

I wreszcie, w tym wyjątkowo niepoprawnym politycznie dokumencie nie mogło zabraknąć zbrodni syjonistów. Narrator wyjaśnia kim był **Dawid Ben Gurion**, przywódca potężnej organizacji syjonistów, który wraz z amerykańską rodziną Rothschildów zaproponował Brytyjczykom, że wciągną Amerykanów w wojnę. W zamian zażądali Palestyny. Brytyjczycy na to przystali i podpisali Deklarację Balfoura. W liście wysłanym 2 listopada 1917 roku rząd brytyjski przyrzekł syjonistom Palestynę jako „narodowy dom dla Żydów”. Ekspert z Korei Północnej skomentował to następującymi słowami: «Było o to tyleż złowieszcze, co zbędne, bo Żydzi od tysięcy lat żyli w pokoju wśród arabskiej większości na Bliskich Wschodzie i nie mieli zamiaru zagarniać niczyjej ziemi». Następnie opowiada o licznych zbrodniach na Palestyńczykach, dokonanych po tym, jak po II wojnie światowej syjoniści zasiedlili Palestynę, zagarnęli ziemię prawowitym mieszkańcom i ogłosili państwo Izrael. Tej zbrodni przeciwko ludzkości towarzyszy ogromna kampania propagandowa, która trwa do dziś, o czym szczegółowo opowiedział północnokoreański doktor psychologii.

Kiedy pierwszy raz obejrzałam film „Propaganda” przecierałam

oczy ze zdumienia. Dokument tak mnie zachwycił, że postanowiłam zrobić internetowe śledztwo i dowiedzieć się kim jest tajemniczy narrator z Korei Północnej. **Okazało się, że pochodzi z... Korei Południowej, nazywa się Eugene Chang i przed laty wyemigrował do Nowej Zelandii.** Jakim cudem wystąpił więc w tym filmie? Poprosił go o to jego znajomy – reżyser „Propagandy” **Slavko Martinov**. Bo tak naprawdę opisywany przeze mnie film, to nie jest północnokoreańska propaganda, lecz dzieło nowozelandzkiego reżysera, którego nazwisko brzmi bardzo słowiańsko. A więc wprowadzenie do filmu postaci, która odgrywa konkretną rolę, uczyniło „Propagandę” dodatkowo filmem fabularnym.

Wyczytałam, że kiedy zakończono pracę nad filmem, zrobiono pewien eksperyment i najpierw bez dodatkowych opisów nt. twórców zamieszczono obraz w internecie, aby wyglądał na produkcję północnokoreańskiego rządu. Wywołało to niemałe komplikacje, wszak tajemniczy narrator, mimo iż ma zamazaną twarz, został zdemaskowany przez niektórych widzów. Nie wychwycili oni satyry – która była celowym zabiegiem reżysera – i uznali, że Eugene Chang jest szpiegiem Korei Północnej. Sprowadziło to na Koreańczyka pewne nieprzyjemności. Zresztą i sam reżyser nie uniknął oskarżeń o bycie komunistycznym agentem. Sytuacja nieco się uspokoiła dopiero po tym, jak Slavko Martinov wysłał swój film na międzynarodowe festiwale jako produkcję z Nowej Zelandii i zdobył uznanie niezależnych krytyków oraz widzów na całym świecie. **O tym, że zabieg z wstawieniem tajemniczego narratora okazał się być genialny, potwierdza m.in. recenzja kanadyjsko-amrykańskiego magazynu „Vice”, gdzie napisano: «twierdzenie, że film jest kawałkiem prawdziwej propagandy przemycanej z Korei Północnej, przekroczyło pożądany efekt».**

Kim jest twórca tego genialnego dzieła, będącego odwróconą propagandą? Na stronie internetowej slavkomartinov.com, reżyser przyznaje: «mój wysoki opór wobec władzy ukształtował się w młodym wieku, kiedy zyskałem reputację osoby

sprawiającej kłopoty za nieustanne kwestionowanie opowiadanych nam historii». Martinov jest samoukiem sztuki filmowej i sam zbiera fundusze na swoje produkcje. Po prostu marzył o tym, aby robić filmy i dopiął swego. Pomaga mu wielokrotnie nagradzany operator i montażysta **Mike Kelland**. „Propaganda” jest ich pierwszym wspólnym filmem. Wykorzystali w nim setki fragmentów telewizyjnych i archiwalnych, aby zdemaskować wojnę psychologiczną świata, w którym żyjemy. Film z dalekiej Nowej Zelandii stanowi doskonałą odtrutkę na – nomen omen – propagandę. Gorąco zachęcam do odszukania filmu w internecie pod hasłami: propaganda, Korea Północna, Slavko Martinov.

[Agnieszka Piwar](#)

Reklama uświadamiająca czyli osvajanie z chorobą



Baza danych VAERS jest krytykowana w związku ze szczegółami dotyczącymi zapalenia mięśnia sercowego, jednak badanie opublikowane na początku tego roku w Journal of the American Medical Association (JAMA) zdecydowanie powiązało rozwój zapalenia mięśnia sercowego i zapalenia osierdzia ze szczepieniami przeciw COVID-19 opartymi na mRNA.

Szpital emituje reklamę uświadamiającą o zapaleniu mięśnia sercowego u dzieci jakby to była powszechna choroba

„Suri miała silny ból brzucha, który okazał się zapaleniem mięśnia sercowego”

New York-Presbyterian Hospital emituje reklamę mającą na celu podniesienie świadomości na temat zapalenia mięśnia sercowego u dzieci, obłudnie sugerując, że zapalenie serca u dzieci jest częstym schorzeniem.

Film zatytułowany „Pediatric Patient Story – Suri” opowiada historię dziecka, które „doznało silnego bólu brzucha, który okazał się być zapaleniem mięśnia sercowego, poważnym zapaleniem serca”.

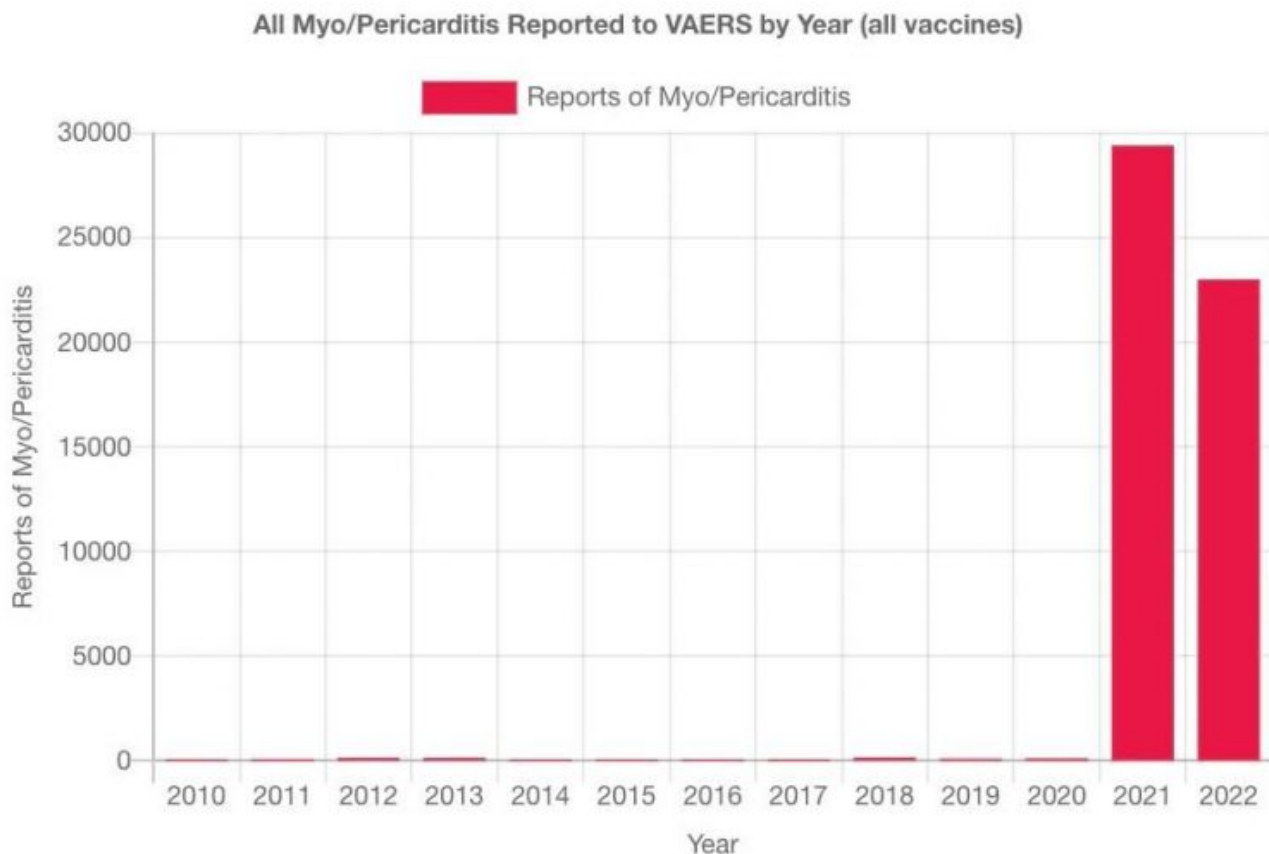
Napis w materiale wideo stwierdza, że □□ „Nasz multidyscyplinarny zespół intensywnej opieki pediatrycznej pracował nad uregulowaniem bicia jej serca – i sprawił, że wróciła do siebie”.

Film nie jest już dostępny

rzypadki zapalenia mięśnia sercowego u dzieci są rzadkie, a [badania wskazują](#), że u dzieci występuje od 1 do 2 na 100 000, i zwykle wywodzą się z wirusów przeziębienia. Większość tych przypadków ustępuje samoistnie lub w wyniku leczenia.

Skąd więc ta nagła potrzeba podnoszenia świadomości?

Prawdopodobnie dlatego, że dane z [Vaccine Adverse Event Reporting System \(VAERS\)](#) pokazują, jak w latach 2021 i 2022 pojawiały się doniesienia o zapaleniu mięśnia sercowego i osierdZIA związane ze szczepionkami.



Miokardio i perykardio w latach wg bazy VAERS

W poprzednich latach w zasadzie nie było przypadków związanych ze szczepionkami.

Baza danych VAERS [jest krytykowana](#) w związku ze szczegółami dotyczącymi zapalenia mięśnia sercowego, jednak [badanie opublikowane na początku tego roku w Journal of the American Medical Association \(JAMA\)](#) zdecydowanie powiązało rozwój zapalenia mięśnia sercowego i zapalenia osierdza ze szczepieniami przeciw COVID-19 opartymi na mRNA.

Badanie wykazało, że najwięcej przypadków występuje u chłopców i młodych mężczyzn.

Sześć najskuteczniejszych programów redukcji populacji pod przykrywką medycyny, kultury, zapobiegania chorobom lub planowania rodziny



Wszystko zaczęło się na początku XX wieku. Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne było katapultą do korupcji dla wszystkiego, co związane z farmacją w Ameryce. Po II wojnie światowej naukowcy zajmujący się kompleksem farmaceutycznym Hitlera zostali zwolnieni z więzienia i dzięki nim wystrzelił rozwój farmaceutyków w terapii przewlekłe chorych, śmiertelnej chemioterapii i ludobójczych szczepień.

FDA i CDC weszły „na całość” ze słowami kluczami i frazami w swoich schematach depopulacji. Fluor w wodzie był „dobry dla zębów”, chociaż powoduje raka, łamliwość kości i zwapnienie szyszynki. Wszystkie szczepionki były zawsze uważane za „bezpieczne i skuteczne” i jest to mantra aż do dziś, mimo że rozprzestrzeniają choroby, powodują autyzm, wywołują poronienia samoistne, a teraz zatykają cały układ naczyniowy lepкими, toksycznymi prionami białek kolczastych.

Ludzie są atakowani przez Big Pharmę i Big Food na wszystkie sposoby, które powodują choroby, śmierć, aborcje, bezpłodność

Nie jest łatwo oszukać masy. Potrzeba skoordynowanego wysiłku fałszywych badań, dezinformacji i propagandy rozpowszechnianej za pośrednictwem multimediiów oraz wystarczającej liczby zaangażowanych w to lekarzy, naukowców i administratorów szpitali, aby poprowadzić taki „show”. Następnie Big Agriculture [też *Big Farm* -tłum.], które wyrządza szkody na pierwszej linii, opryskując większość upraw, które są hodowane z użyciem toksycznych nawozów, chemicznych insektycydów i pestycydów, co doprowadza ludzkie zdrowie do wyczerpania.

Żywność jest z kolei przetwarzana do tego stopnia, że nie ma już dużej wartości odżywczej. Nazywa się to „śmieciowym jedzeniem” i „artykułami spożywczymi”.

W większości produktów mięsnych i nabiale znajdują się hormony i antybiotyki, których nigdy nie powinno się spożywać. We wszelkiego rodzaju opakowaniach żywności, w tym w plastikowych butelkach i pojemnikach, znajdują się substancje zaburzające działanie hormonów, co powoduje przenikanie chemikaliów do żywności, napojów i wody. A to nie wszystko. Rząd mocno promuje aborcje, zwłaszcza wśród mniejszości, ponieważ centra Planned Parenthood (Zaplanowane Rodzicielstwo) znajdują się w każdym tętniącym życiem amerykańskim mieście, gdzie mniejszości dominują w populacji. To nie przypadek. To jest redukcjonizm populacyjny u szczytu.

Sześć wiodących programów redukcji

populacji, dobrze przemyślanych przez Big Pharmę i Big Food, a następnie utrwalonych przez Social Media Tech Giants

#1. „Szczepionki” przeciw COVID-19 (powodują poronienia, [martwe porody](#), poronienia samoistne)

#2. Chemioterapia (dosłownie [rozprzestrzenia raka](#))

#3. Planned Parenthood (założone przez Margaret Sanger, [rasistkę, zwolenniczkę białej supremacji i eugeniki](#))

#4. Fluoryzowana woda

#5. Substancje zaburzające działanie hormonów (w tworzywach sztucznych i opakowaniach żywności) powodujące niepłodność

#6. Niepłodność wynikająca z transpłciowych okaleczeń dzieci pod flagą „LGBT”

Dzisiejsze media społecznościowe to choroba społeczna o rozmiarach pandemii

Dzisiejsze media społecznościowe to choroba społeczna. To pandemia wypaczonych myśli i dezinformacji, które zamieniają się w działania mogące zabić ciebie, twoje dzieci i ich dzieci. Od pokolenia milenialsów każdy aspekt mediów społecznościowych ma na celu wypaczanie, przekręcanie i dekonstruowanie całego myślenia w zakresie zdrowia fizycznego i psychicznego, bezpieczeństwa, etyki, moralności i wartości rodzinnych. Trendy są fałszywe. Przyjaciele są nieprawdziwi. I obserwujący również.

Obecnie małe dzieci, nastolatki i młodzi dorośli fascynują się [okaleczaniem narządów płciowych](#) by spróbować ‘dopasować się’ do czegoś, co uważają za normalny sposób identyfikacji

swojej płci i relacji, co zdaje się być wypełnione całodziennym myśleniem o seksie i perwersjach, a wszystko dzięki ruchowi 'płynności płci' ['gender fluid' movement] tryskającym z każdego zakamarka mediów społecznościowych.

Często bywa, że ludzie, którzy bez względu na wiek, poddają się [operacji zmiany płci](#) i przyjmują środki hormonalne, zmieniają się na stałe w sposób, którego później żałują, włączając w to bezpłodność i przerażające problemy z mikcją. Może to powodować ciężką depresję i chroniczny lęk, które prowadzą do uszczerbku na zdrowiu psychicznym i fizycznym, w tym do samobójstw.

Źródła tego artykułu obejmują:

[NaturalNews.com](#)

[Censored.news](#)

Propaganda czyli jak do nas mówią



Wkrótce perswazja zamieni się w przymus, a z przymusu w jawną siłę. Jest już jasne, że podróżowanie samolotem będzie wymagało paszportów szczepionkowych, a transport publiczny, koncerty, biblioteki, restauracje i być może nawet sklepy spożywcze mogą wkrótce być następne na liście. Szczepienia

wydają się być kluczową kwestią przynajmniej na kilka następnych lat. A ci, którzy opierają się rozporządzeniom państwa, będą coraz bardziej wypychani ze społeczeństwa na zewnątrz. Będą wyrzutkami we własnym kraju.

W menu na dziś danie propagandowe. A konkretnie artykuł omawiający sposoby komunikowania się ze społeczeństwem wszczepień, zatrudnianie grup psychologów wyspecjalizowanych w manipulacji i płynące z tego zagrożenia. W oryginale tytuł brzmi 'Odmawiasz przyjęcia szczepionki, ale czy jesteś gotów zostać wyrzutkiem?', jednak uważam, że 'Propaganda czyli jak do nas mówią' lepiej oddaje przesłanie tekstu. A jest się czego strzec.

Założmy na chwilę, że kampanię szczepień prowadzą ludzie, którzy naprawdę chcą zakończyć obecny kryzys i przywrócić kraj do „normalności”. Założmy również, że uważają, iż masowe szczepienia są najlepszym sposobem osiągnięcia tego celu poprzez zapobieganie rozprzestrzenianiu się wirusa, a tym samym zmniejszenie liczby ofiar śmiertelnych. Czy jest to wystarczające uzasadnienie dla uciszenia krytyków szczepionek i przeprowadzenia ogólnokrajowej operacji prania mózgu mającej na celu kontrolowanie opinii publicznej?

Nie, nie jest. **Ludzie muszą poznać obie strony medalu. Właściwie to jedyny sposób, w jaki mogą podjąć świadomą decyzję o tym, jak chcą postępować.** Media nie mają prawa przejmować fal radiowych ani kontrolować tego, co ludzie słyszą i widzą. I nie mają prawa celowo wykluczać lekarzy i innych ekspertów, których poglądy są sprzeczne z oficjalną narracją. Jedynym sposobem, w jaki ludzie mogą wyrazić świadomą zgodę na szczepienie, jest rozważenie ryzyka i korzyści dla siebie. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy mają dostęp do wielu różnorodnych źródeł informacji, którego

obecnie im się broni. Coraz częściej jedyną wiadomością, jaką słyszy większość ludzi, jest ta, która jest przekazywana przez rząd we współpracy z przedstawicielami branży i innymi elitami. **Tradycyjnie tego typu media państwowe nazywane są „propagandą”, co z pewnością ma tu zastosowanie.**

Nie trzeba być geniuszem, aby dowiedzieć się, jak to wpłynęło na debatę na temat szczepionek, a mianowicie, że takowej nie ma. Sceptyków odrzucano jako antywirusowych wariatów, podczas gdy całkowicie nowy reżim eksperymentalnych szczepionek jest chwalony jako „cudowny lek”. **Jednocześnie rząd – który dostosował się do branży, którą ma regulować – robi wszystko, co w jego mocy, aby zmusić ludzi do zaszczepienia się.** To, co widzimy, to najbardziej ekstrawagancka „premiera produktu” na [Madison Avenue](#) w 245-letniej historii Ameryki, która błyskawicznie zbliża się do nas ze wszystkich stron. Praktycznie niemożliwe jest włączenie telewizora lub radia bez doświadczenia potopu emocjonalnych wrzutek, które mają na celu promowanie szczepień. W jaki sposób odnosi się to do prawa jednostki do podejmowania świadomej decyzji, wolnej od rządowego przymusu?

W żaden. To jest rażąca indoktrynacja, a jednak nikt o tym nie mówi. To szokujące. Czy zauważyłeś, jak powstrzymano krytyków szczepionek mRNA przed wyrażeniem swoich poglądów w mediach? **Czy zauważyłeś, jak lekarze, naukowcy, wirusolodzy, epidemiolodzy i eksperci ds. zdrowia publicznego zostali zablokowani przed pojawieniem się w telewizji lub wykluczeni z czołowych gazet w kraju?** Czy zauważyłeś, jak ci krytycy zostali zaatakowani w mediach społecznościowych, ocenzeni na Facebooku i usunięci z Twittera? Czy zauważyłeś, jak daleko posunęły się media, aby wyeliminować jakiekolwiek wyzwanie dla „oficjalnej narracji” i potępić, wyśmiać lub umieścić na czarnej liście każdego, kto odważy się przedstawić sprzeczną opinię?

Dlaczego? Dlaczego media uniemożliwiają tym ekspertom bezpośrednie wyartykułowanie zastrzeżeń do narodu

amerykańskiego?

To oczywiste, prawda? **Dzieje się tak, ponieważ ludzie zarządzający tą kampanią nie chcą niczego, co odbiega od „oficjalnej narracji”.** Nie chcą, aby obywatele myśleli samodzielnie, nie chcą, aby ludzie przeszukiwali alternatywne strony internetowe, które kwestionują nową dominującą doktrynę dotyczącą szczepionek, nie chcą ludzi, którzy czytają szczegóły dotyczące badań, czasopisma medyczne lub artykuły naukowych. Nie chcą, abyś kwestionował ich motyw i rozważał ryzyko i korzyści wynikające z zaszczepienia się. Nie chcą, abyś zauważył, że ich szczepionka nigdy nie przeszła długoterminowych badań ani nie spełniała normalnych standardów bezpieczeństwa produktu. **Nie chcą, abyś wziął pod uwagę fakt, że mRNA jest stosunkowo nową technologią z burzliwą przeszłością, obejmującą bardzo niepokojące testy na zwierzętach, w których wszystkie zwierzęta zdechły.** Nie chcą, żebyś o tym wszystkim myślał. Chcą, żebyś się zamknął, stanął w kolejce, wyłączył mózg i podwinął rękaw. Każdy, kto nie zgadza się z tym przekonaniem, podlega cenzurze.

Czy postępuję niesprawiedliwie?

To nie jest moim zamiarem. I – wierście lub nie – moim zamiarem nie jest też krytykowanie samych szczepionek, ale sposobu, w jaki są wpychane nam do gardeł. Zdecydowanie się temu sprzeciwiam, ponieważ narusza to prawo ludzi do świadomej zgody. **Bezwzględny, ogólnokrajowy atak public relations, który nieustannie gloryfikuje szczepionki, celowo wykluczając nawet najmniejszą krytykę ze strony szanowanych profesjonalistów i nie szanuje praw ludzi. To pranie mózgu, czyste i proste.**

I dlaczego rząd zatrudnił psychologów behawioralnych do promowania kampanii szczepień? Dlaczego wymyślili strategię zaprojektowaną „w celu zmiany przekonań i uczuć ludzi na temat szczepień”, aby poinformować „ludzi o prospołecznych korzyściach szczepień” i „bezpośrednio interweniować w zachowanie”, co oznacza, że □□masz umówioną wizytę i

powiedziano że „otrzymasz szczepienie pod koniec sesji ” *[psycho-zagrywki jak przy sprzedaży osławionych garnków czy innej pościeli -tłum.]*. Psychologowie nazywają to „zaleceniem domniemanym”, które skutecznie eliminuje element osobistego wyboru, tworząc scenariusz, w którym szczepienie jest faktem dokonany. Jeśli to nie jest przymus, to jak to nazwać?

To przymus, podświadomy przymus. Lekarz mocno przygotowuje pacjenta do szczepienia, nadając mu wygląd standardowej procedury. To wywiera presję na pacjenta, aby podążał ścieżką najmniejszego oporu, czyli ulegania. To sprytna taktyka, ale także jawnie manipulująca.

Psychologowie behawioralni, którzy pomogli ukształtować politykę rządu, uważają, że należy położyć nacisk na „bezpieczeństwo i skuteczność” szczepionek. To podstawa budowania poparcia publicznego. Jednocześnie nie wykazują zainteresowania dostarczaniem dowodów na poparcie ich twierdzeń, co sugeruje, że „bezpieczny i skuteczny” to nic innego jak bezsensowny frazes, który jest przywoływany, aby oszukać leminga, by dał się zaszczepić.

Być może słyszałeś również termin „[wahanie się przed szczepieniem](#)” używany do opisu osób, które zdecydowały się nie szczepić. **To eufemizm, który ma wyraźnie oczerniać sceptyków szczepionkowych, sugerując, że mają stany psychiczne, takie jak schizofrenia paranoidalna.** Jest to skuteczny sposób na zdyskredytowanie swoich wrogów, ale pokazuje również rażącą słabość stanowiska zwolenników szczepień. Gdyby zwolennicy szczepień mieli coś istotnego do zaoferowania, oparliby się raczej na faktach i danych niż na atakach [ad hominem](#). Tak się składa, że fakty nie potwierdzają ich stanowiska. Poza tym „wahanie się przed szczepionką” nie jest wadą charakteru ani stanem psychicznym, jest oznaką kogoś, kto wziął odpowiedzialność za własne zdrowie i dobrostan. Zadaj sobie następujące pytanie: dlaczego normalna, racjonalna osoba miałaby ochotę na eksperymentalny koktajl wstrzyknięty do krwiobiegu, potencjalnie wywołujący

wszelkiego rodzaju długotrwałe dolegliwości lub śmierć? Czy takiego wyboru dokonałaby normalna osoba?

O ile wiem, psychologowie behawioralni odgrywają kluczową rolę w tej masowej kampanii szczepień. Według raportu opublikowanego przez National Institutes of Health, wydaje się, że **utworzono zespół szybkiego reagowania, który ma zaatakować opinie ludzi, którzy kwestionują „oficjalną narrację”**. Zapoznaj się z tą notką z raportu zatytułowanego „Szczepienia COVID-19: Komunikacja: Stosowanie nauk behawioralnych i społecznych w celu rozwiązania problemu szczepień i zaufania do szczepionek”:

Ogranicz wpływ dezinformacji związanych z COVID-19...

*Rozprzestrzenianie się dezinformacji związanych ze zdrowiem było poważnym problemem zdrowia publicznego jeszcze przed pandemią COVID-19. W ostatniej dekadzie **dyskurs na temat szczepionek w Internecie i w mediach był zalany dezinformacją. Grupy antyszczepionkowe wykorzystywały podziały polityczne i społeczne, aby zmniejszyć zaufanie do szczepionek, rozpowszechniały fałszywe narracje kwestionujące bezpieczeństwo i skuteczność szczepionek, rozpowszechniały fałszywe twierdzenia o niekorzystnych skutkach i bagatelizowały ryzyko, przed którym chronią szczepionki....***

*Wysiłki informacyjne dotyczące szczepionek COVID-19 nie mogą ignorować dezinformacji i muszą podejmować działania, oparte na badaniach behawioralnych i komunikacyjnych, aby zidentyfikować pojawiające się plotki i zareagować w sposób oparty na naukach behawioralnych. **Zwinne** i skalowalne monitorowanie w czasie rzeczywistym dyskursu dotyczącego szczepień przeciwko COVID 19 – w tym teorii spiskowych, plotek i mitów – może wspierać szybko opracowaną i wdrożoną reakcję. Wysiłki związane z „inwigilacją dezinformacji” powinny zidentyfikować najważniejsze źródła dezinformacji, stosowane taktyki i grupy najbardziej narażone na pogłoski i będące pod ich wpływem. Informacje te, oprócz*

danych dotyczących dynamiki i wzorców rozprzestrzeniania się dezinformacji, mogą pomóc w uzyskaniu informacji na temat właściwej reakcji i najlepszych celów działań interwencyjnych...

*Poprawienie fałszywego twierdzenia zawartego w wiadomości, ujawnienie taktyki używanej przez **dezinformatorów** i wzbudzenie sceptycyzmu poprzez **uwypuklenie ukrytych motywów tych aktorów** to wszystkie potencjalnie skuteczne strategie łagodzenia wpływu dezinformacji... ” ([“COVID-19 Vaccination* Communication: Applying Behavioral and Social Science to Address Vaccine Hesitancy and Foster Vaccine Confidence”](#), the National Institutes of Health)*

Powtórzę: „Nadzór dezinformacji”... „agenci dezinformacji”... „ukryte motywy tych aktorów”?

Naprawdę? Kto teraz brzmi paranoicznie?

To jest bardzo przerażające. **Agenci państwowi identyfikują teraz krytyków szczepionki Covid jako swoich śmiertelnych wrogów. Jak się tu znaleźliśmy? Jak doszliśmy do punktu, w którym rząd atakuje ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają?** To wykracza daleko poza Orwella. Weszliśmy do jakiegoś przerażającego alternatywnego wszechświata.

Poniżej więcej na ten temat z oświadczenia dr Arthura C. Evansa Jr., dyrektora generalnego Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, w odpowiedzi na zatwierdzenie przez panel doradczy Food and Drug Administration (FDA) szczepionki przeciwko COVID-19:

*„Zdajemy sobie sprawę, że istnieją obszary **sprzeciwu wobec szczepionek**, nieufność do środowiska medycznego i generalnie **błędne informacje na temat szczepionek**... Niektóre społeczności są, co zrozumiałe, mniej skłonne do przyjmowania szczepień ze względu na spuściznę nieufności zakorzenionej w nieetycznych praktykach w zakresie zdrowia publicznego.*

„Niezwykle ważne jest, aby przywódcy z całego spektrum politycznego zjednoczyli się za przesłaniami dotyczącymi bezpieczeństwa i przejrzystości szczepionek”.

Zbierzcie wiarygodnych rzeczników, którzy potrafią nawiązywać kontakt z różnymi społecznościami, zwłaszcza tymi, w których panuje nieufność i sceptycyzm. Kiedy liderzy mówią o szczepionkach jako standardowych praktykach, a nie opcjach, ludzie są bardziej skłonni je zaakceptować. Badania sugerują, że budowanie zaufania i dostarczanie jasnych informacji na temat szczepionek może poprawić wskaźniki przyjmowania szczepień. **Niezwykle ważne jest, aby przywódcy z całego spektrum politycznego zjednoczyli się w kwestii bezpieczeństwa i przejrzystości szczepionek, jasno wyjaśniając, co jest w szczepionce oraz jak działa, a czego nie robi w organizmie.**

Weź pod uwagę różnorodne czynniki, które motywują ludzkie zachowanie. **Nauki behawioralne wskazują, że ludzie są bardziej skłonni do przestrzegania zaleceń dotyczących szczepień, gdy uważają, że są podatni na chorobę, gdy chcą chronić innych, gdy uważają, że szczepionka jest bezpieczna lub co najmniej bezpieczniejsza niż choroba oraz gdy ich obawy i pytania są traktowane z szacunkiem przez lekarzy i ekspertów”.** ([“APA Welcomes Step Toward First U.S. Vaccine Approval”](#), American Psychological Association)

Czy zaangażowanie APA w masową kampanię szczepień jest naprawdę etyczne? Czy taką rolę powinna odgrywać taka organizacja w społeczeństwie demokratycznym? Czy APA powinno wykorzystywać swoje unikalne rozumienie ludzkiego zachowania, aby przekonać ludzi w imieniu rządu i Big Pharmacy? A co ważniejsze, **jeśli psychologowie behawioralni pomogli ukształtować rządową strategię dotyczącą masowych szczepień, to w jakie inne polityki byli jeszcze zaangażowani? Czy byli to „profesjonaliści”, którzy wymyślili ograniczenia pandemiczne? Czy maski, dystans społeczny i blokady były**

promowane przez „ekspertów” jako sposób na podważenie normalnych relacji międzyludzkich i zadawanie maksymalnego bólu psychicznego Amerykanom? Czy chodziło o stworzenie słabej i uległej populacji, która chętnie zgodziłaby się na demontaż instytucji demokratycznych, dramatyczną restrukturyzację gospodarki i narzucenie nowego porządku politycznego?”

Na te pytania trzeba odpowiedzieć.

Zaskakujące jest, że opór wobec szczepień jest dziś prawie tak silny, jak rok temu. Według PEW Research:

(tylko) „69% społeczeństwa zamierza zaszczepić się – lub już to zrobiło..."

Osoby, które obecnie nie planują szczepienia (30% społeczeństwa), wymieniają szereg powodów. Większość podaje obawy dotyczące skutków ubocznych (72%), poczucie, że szczepionki zostały opracowane i przetestowane zbyt szybko (67%) oraz chęć dowiedzenia się więcej o ich działaniu (61%) jako główne powody, dla których nie zamierzają przyjąć szczepionki.

Mniejszy odsetek osób, które nie planują szczepienia, wskazuje na błędy popełnione w przeszłości przez system opieki medycznej (46%) lub poczucie, że jej nie potrzebują (42%). To główne powody, dla których nie planują szczepienia. 36% tej grupy (11% wszystkich dorosłych w Stanach Zjednoczonych) twierdzi, że głównym powodem, dla którego mogliby zrezygnować ze szczepionki na koronawirusa, jest to, że generalnie nie szczepią się.

Nowe ogólnokrajowe badanie przeprowadzone przez Pew Research Center w dniach 16-21 lutego wśród 10121 dorosłych Amerykanów. ([“Growing Share of Americans Say They Plan To Get a COVID-19 Vaccine – or Already Have”](#), PEW Research)

Tak więc, pomimo nieustannych ataków propagandowych, znaczna

część populacji pozostaje nieprzekonana, niewzruszona i niezłomna. Bądź tu mądry! Oczywiście to tylko runda 1. **Wkrótce perswazja zamieni się w przymus, a z przymusu w jawną siłę.** Jest już jasne, że podróżowanie samolotem będzie wymagało paszportów szczepionkowych, a transport publiczny, koncerty, biblioteki, restauracje i być może nawet sklepy spożywcze mogą wkrótce być następne na liście. Szczepienia wydają się być kluczową kwestią przynajmniej na kilka następnych lat. A ci, którzy opierają się rozporządzeniom państwa, będą coraz bardziej wypychani ze społeczeństwa na zewnątrz. Będą wyrzutkami we własnym kraju.

[Źródło](#)

Projekt Mercury czyli będzie nowa narracja



Pomyślcie o tym: gdyby dostali to, czego chcieli, Zachód wyglądałby dokładnie tak, jak wyglądają teraz Chiny, lub jeszcze gorzej, bez możliwości udziału w życiu gospodarczym przy braku aktualnej przepustki covidowej.

Tłumaczenie artykułu z serwisu Zero Hedge na temat Projektu Mercury, którego celem ma być zbadanie możliwości tworzenia

nowych zachęt do przyjmowania szczepień przeciw covid 19.

Projekt Mercury: Fundacja Rockefellera finansuje zespół naukowy behawiorystów, aby stworzyć bardziej przekonujące narracje dotyczące szczepień przeciw COVID

Po kolejnej już oznace, że program szczepień przeciw covid w wykonaniu globalistycznych instytucji nie działał tak dobrze, jak początkowo oczekiwano, Fundacja Rockefellera ujawniła, że □□(wraz z innymi organizacjami non-profit) pompuje miliony dolarów w projekt nauk behawioralnych mający na celu ustalenie, dlaczego duże grupy ludzi na całym świecie odmawiają przyjęcia zastrzyku.

„Projekt Merkury” to zespół naukowców behawioralnych utworzony przez Radę Badań Nauk Społecznych (SSRC), grupę non-profit, która otrzymuje znaczne fundusze od organizacji globalistycznych i rządów. Wyznaczone cele projektu są raczej niekonkretne, wykorzystują niejednoznaczny język i także deklaracje misji. Wydaje się jednak, że główne intencje koncentrują się na wykorzystaniu elementów psychologii behawioralnej i psychologii masowej, aby zrozumieć globalny opór wobec niedawnych wysiłków na rzecz podporządkowania się regułom w czasie covid.

Grupy Projektu Merkury zostaną rozmieszczone w wielu krajach i regionach i będą badać odmowę szczepień i „dezinformację” medyczną, która do tego prowadzi. Działają z zamiarem dostosowania narracji o szczepieniach do różnych środowisk etnicznych i politycznych, szukając klucza do bram każdego królestwa kulturowego i przekonania ich do przyjęcia zastrzyku.

Fundacja Rockefellera i [SSRC zauważają](#):

„Po scharakteryzowaniu niedokładnych informacji zdrowotnych przez Naczelnego Lekarza USA jako „pilne zagrożenie” i przez Światową Organizację Zdrowia jako „infodemię”, SSRC wezwało do składania propozycji w celu przeciwdziałania rosnącym globalnym zagrożeniom stwarzanym przez dezinformację i niskie wskaźniki szczepień przeciwko Covid-19, i otrzymało prawie 200 zgłoszeń z całego świata.

... Ponieważ Covid-19 jest powszechny i wszędzie się szybko ewoluuje, istnieje pilna potrzeba rozpoznania interwencji, które mogą zwiększyć liczbę szczepień”.

SSRC i Projekt Merkury otrzymują fundusze nie tylko od fundacji, ale także od instytucji rządowych. W czerwcu 2022r. Projekt Mercury [otrzymał kolejne 20 milionów dolarów](#) od Narodowej Fundacji Nauki [NSF], która twierdzi, że jest „niezależną” agencją rządu Stanów Zjednoczonych. Oznacza to, że fabrykowanie skutecznej propagandy staje się pociągami z pieniędzmi, do którego chętnie wskoczą małe grupy badaczy behawioralnych i psychologów.

Cel partnerstwa NSF z Projektem Mercury jest przedstawiony na stronie internetowej SSRC:

„To innowacyjne partnerstwo będzie wspierać zespoły badawcze dążące do oceny interwencji online lub offline w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19 i inne pozytywne zachowania zdrowotne, w tym poprzez nakierowanie działań na producentów i/lub konsumentów niedokładnych informacji zdrowotnych i/lub zwiększenie zaufania do rzetelnych informacji zdrowotnych.”

Projekt Mercury wymienia poniższe punkty jako główne:

„Finansowane projekty dostarczą dowodów na to, co działa – a co nie – w określonych miejscach i dla określonych grup, aby

zwiększyć liczbę szczepień przeciwko Covid-19, w tym co jest wykonalne w terenie i może być opłacalne na dużą skalę. Każdy z 12 zespołów będzie miał dostęp do ustaleń innych zespołów podczas badania interwencji, w tym między innymi:

Prowadzenie szkoleń dla uczniów szkół średnich we współpracy z władzami lokalnymi, aby pomóc uczniom zidentyfikować dezinformację o szczepionce przeciw Covid-19.

Zapewnienie zaufanym wysłannikom odpowiednich strategii komunikacji w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19.

Korzystanie z sieci społecznościowych w celu udostępniania odpowiednio dostosowanych, opracowanych przez społeczność wiadomości w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19.”

Innymi słowy, to na czym się skupiają to propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda. Sama podstawa istnienia Projektu Mercury zakłada, że "nie można ufać jednostkom, iż wyrobią sobie własne zdanie na temat informacji, z którymi mają do czynienia, i że muszą być ukształtowane tak, aby zaakceptować narrację głównego nurtu. Zakłada również, że informacje pochodzące z głównego nurtu lub od establishmentu są zawsze godne zaufania i bezstronne.

Powszechny opór wobec nakazów szczepień przeciw covid, pomimo rozległych nacisków rządu, jest prawdopodobnie jednym z najbardziej niedocenianych wydarzeń ostatniego stulecia. Jest to prawdopodobnie powód, dla którego elity polityczne i media korporacyjne w ciągu kilku tygodni przeszły od nieustannej kampanii strachu przeciwko społeczeństwu do prawie całkowitego braku wzmianki o covid. Wyglądało to tak, jakby ludność przez dwa lata przechodziła podtapianie [[waterboarding](#)], a następnie pewnego dnia tortury po prostu ustały bez wyjaśnienia.

Gdyby przepisy dotyczące paszportów szczepionkowych zostały

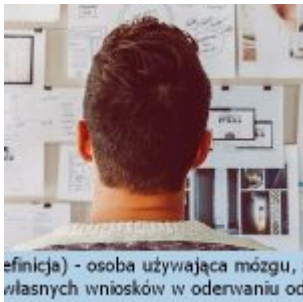
wdrożone w krajach zachodnich na taką skalę, jakiej żądały rządy i globaliści, to ostatnie ślady wolności osobistej byłyby już teraz trwale wymazane. Wszystkie prawa jednostki stałyby się przywilejami przyznawanymi przez władze i uzależnione od poddania się w danym czasie jakimś zastrzykom przypominającym lub procedurom medycznym, które akurat są w modzie. Pomyślcie o tym: gdyby dostali to, czego chcieli, Zachód wyglądałby dokładnie tak, jak [wyglądają teraz Chiny](#), lub jeszcze gorzej, bez możliwości udziału w życiu gospodarczym przy braku aktualnej przepustki covidowej.



A zagrożenie wciąż istnieje. Nie wyjaśniono, dlaczego Projekt Mercury wyraża potrzebę stworzenia propagandy szczepionkowej dla wirusa o [medianie śmiertelności wynoszącej zaledwie 0,23%](#). A jeśli dane o liczbie szczepień z agencji takich jak CDC są dokładne, to populacja i tak osiągnęła już odporność stada (możliwe, że ich dane nie są dokładne?). Dlaczego grupy globalistów mają taką obsesję na punkcie 100% szczepień na covid? Tego nigdy nikt nie wyjaśnia.

Powiedzą, że chodzi o ratowanie życia, ale jeśli średnio tylko 0,23% ludzi jest zagrożonych, [niezależnie od tego, czy są zaszczepieni, czy nie](#), to zdrowie publiczne nie jest wiarygodnym wytłumaczeniem. Można odnieść wrażenie, że celem Projektu Merkury jest bardziej skłonienie ludzi do szczepienia wbrew nauce, niż w imię nauki.

Ruski troll – kolejne wcielenie foliarza



Sytuacja z „pandemią” wytworzyła całkiem nową sytuację dotyczącą mediów publicznych. O ile wcześniej daleko było do możliwości swobodnego wypowiedzenia się przez wszystkie strony, o tyle w czasie COVID-19 brak rzetelnej debaty wszedł na nowy poziom. Wydawałoby się, że gorzej już nie będzie. A jednak...

Obecnie jesteśmy siłą karmieni skrajnie antyrosyjską, zachodnią propagandą, gloryfikującą heroicznie broniącą się Ukrainę, choć każdy, kto poznał korzenie tego konfliktu wie, że w rzeczywistości ten medal ma dwie strony.

Strony „dementujące”, w ich mniemaniu, fake newsy („Demagog”, „Fake Hunter” itp.), zatrudnianie ludzi (nawet na cały dzień) do wyłapywania niewygodnych treści, potajemne blokowanie stron przez ABW bez ujawniania uzasadnienia – to obecna rzeczywistość. Nawet „Media Narodowe”, będące na pierwszej linii frontu w walce z pandemicznym praniem mózgu, przeszły pod skrzydła PiS-u (finansowanie z budżetu państwa, zmiany we władzach, zakaz na profilu komentarzy sprzecznych z powszechną narracją), co jest próbą niedostrzegalnego przeciągnięcia ich

widzów o wolnościowych poglądach na stronę rządu.

Problem nie tylko w tym, że narracja stała się całkowicie jednostronna, ale że MOŻLIWOŚĆ DYSKUSJI JEST ELIMINOWANA CAŁKOWICIE. Na portalach nie ma już możliwości dodawania komentarzy, telewizje opętańczo klepią na jedno kopyto, a widz/czytelnik ma być przekonany, że jest to jedyna słuszna wersja, skoro innej nie ma. Jakakolwiek wątpliwość skutkuje stygmatyzowaniem określeniami typu „ruski troll”, „ruska onuca”, a w skrajnych przypadkach taka osoba jest posądzana, całkiem serio, o kolaborację i szerzenie rosyjskiej propagandy.



Dochodzi już do takich absurdów, że kiedy premier Węgier Victor Orbán powiedział, że „wszystkie doniesienia na temat Buczy należy sprawdzić, gdyż żyjemy w czasach masowej manipulacji” i dodał „Chcemy niezależnego i bezstronnego śledztwa”, został zjechaany od góry do dołu.

Podobny los spotkał irlandzką eurodeputowaną Clare Daly za te słowa: „Historia pokazuje nam, że sankcje nie kończą konfliktu zbrojnego i nie przynoszą pokoju. One sprawiają, że ludzie cierpią, nie oligarchowie, ale zwykli ludzie. Ludzie w Rosji, w Europie. I nie pomogą w ratowaniu życia ludzi w Ukrainie, bo im więcej broni pakuje się na Ukrainę, tym dłużej będzie trwać wojna. Tego pokoju nie osiągniemy z użyciem lufy pistoletu,

osiąga się go przez dyplomację, dialog”.

Wydawać by się mogło, że ustami tej dwójki przemawia zdrowy rozsądek, a jednak nie! Przecież tylko szaleniec może żądać bezstronnej komisji lub rozsądnych negocjacji. Okazuje się więc, że wyroki mają zapadać na podstawie medialnych doniesień! Oczywiście, tylko tych z Zachodu.

Koniec końców doszliśmy do bardzo niebezpiecznej sytuacji. Media propagandowe i większość polityków próbują wytworzyć precedens, gdzie obowiązuje jedyna słuszna wersja wydarzeń i całkowity zakaz samodzielnego myślenia oraz wyrażania własnych opinii. Nie można pozwolić byśmy w niedostrzegalny sposób przekroczyli tę granicę, bo może już nie być powrotu.

[Źródło](#)

Szkodliwość pseudointeligencji



Pseudointeligencja w naszym kraju za dogmaty uważa zabobony narzucone przez środowiska antypolskie. Szkodliwe społeczne zabobony stały się dla pseudointeligencji „stanem świadomości, wyznacznikiem kierunków polityki”, kultury i nauki, „wyznacznikiem tego, kto jest moralny a kto nie, mandatem do przeprowadzenia” procesu wykorzenienia konserwatywnej tożsamości z naszego narodu. Te destruktywne społecznie

procesy pseudo inteligencja może przeprowadzać dzięki posiadaniu władzy nie tylko politycznej, ale i władzy nad umysłami i emocjami Polaków.

Pseudointeligencja dziełem komuny

W ramach swej tyranii nad Polakami polskojęzyczna pseudointeligencja (wyhodowana przez komunistycznego okupanta, który zniszczył prawdziwą polską inteligencję, by zabrakło Polakom liderów i autorytetów, będących zarzewiem oporu przeciwko tyranii) decydowała wbrew faktom i zgodnie z zabobonami, kto jest przyzwoity, nowoczesny, godny zaufania.

Tyranię pseudointeligencji podważyła afera Rywina (która ukazała powiązania pseudo elit III RP z pseudo elitami PRL) oraz powstanie Instytutu Pamięci Narodowej (który ukazał komunistyczne zbrodnie na polskich patriotach). Prawda o pseudoelitach sprawiła, że Polacy przestali uważać je za godne naśladowania.

Inteligencja na zachodzie i w naszym kraju jest głównie irracjonalnie lewicowa i pseudoliberalna. Wykształcenie zapewnia jej wpływy. Poczucie przynależności do kasty braminów sprawia, że bezpodstawnie czuje się lepsza i izoluje się od reszty społeczeństwa, które uznaje za kastę pariasów. Pseudo inteligencje w jej klasowej pogardzie dla biedniejszych od niej Polaków utwierdzał dobrobyt, w jakim żyje.

Trudno zrozumieć popularne przeświadczenie o uznawaniu inteligencji za autorytet po doświadczeniach komunizmu i nazizmu, kiedy to komuniści stworzyli własną pseudointeligencję, a naziści zostali poparci przez niemieckich inteligentów, nawet zanim zdołali zdobyć władzę. Pogarda pseudo inteligencji dla ludu sprawiła, że lud w Polsce przestał widzieć w elicie liderów – powodowało to dużą frekwencję w wyborach, popularne przekonanie, że nie ma znaczenia, kto rządzi, bo wszyscy robią to samo. Przejęcie przez PiS władzy w wyborach było buntem ludu przeciwko pseudo

elicie, która tym ludem pogardza.

Brak pozytywnego etosu

W naszym kraju upadł etos inteligencji, który przed II wojną światową głosili i realizowali między innymi narodowcy. W III RP polskojęzycznej pseudo inteligencji obcy jest etos zakładający, że „inteligent powinien nie tylko dbać o podniesienie poziomu cywilizacyjnego Polaków i przez to przybliżać ich do wolności, ale musi [...] być także nosicielem cnót i wartości”, które budują Polskę. Przykładem tego jest inteligencja w II RP.

W III RP (wyrosła ze stworzonej przez komunistów pseudo inteligencji) współczesna pseudo inteligencja gardzi Polakami, jako narodem zaściankowym, zacofanym, religijnym i przywiązanim do tradycyjnych wartości. Współczesna pseudo inteligencja w naszym kraju swoją ojczyznę widzi w wyidealizowanym zachodzie oraz odrzuca solidaryzm społeczny, wyznaje darwinizm społeczny (obwiniając poszkodowanych transformacją postkomunistyczną o własną biedę). Pseudo inteligencja, choć innym narzucała darwinizm, to sama pasożytowała i pasożytuje na środkach publicznych. Lewicowa i pseudo liberalna pseudo inteligencja w naszym kraju dążyła do wdrukowania Polakom „braku empatii i współczucia” wobec słabszych.

Pseudoelita awangardą rewolucji

Pseudoelita jest awangardą tęczowej rewolucji, odgórnie narzuca rewolucję obyczajową i kreuje przez to konflikty społeczne. Odrzucenie przez pseudo elity wartości konserwatywnych skłoniło lud do zaprzestania postrzegania pseudo inteligencji jako elity. Lud szczególnie dziś jest bardziej konserwatywny od pseudo inteligentów i nie ma ciągot rewolucyjnych jak pseudo inteligencji. To, że lud jest o wiele bardziej konserwatywny i realistyczny od pseudo elit pokazuje,

jak szkodliwe są rojenia różnej maści monarchistów i przeciwników demokracji. Wbrew monarchistycznym i antydemokratycznym bredniom to demokracja, a nie jej likwidacja jest gwarancją obrony zachodniej cywilizacji przez wyznawanymi przez lewicę i pseudo liberałów różnymi destruktywnymi społecznie prądami, które wbrew woli społeczeństwa chcą konserwatywnemu ludowi narzucić pseudo inteligencji. Konserwatyzm ludu jest zresztą przyczyną, dla której dzisiejsza lewica i pseudo liberałowie są antydemokratyczni – czego wyrazem jest antydemokratyczna praktyka działań Unii Europejskiej.

Dziś społeczeństwo podzielone jest na lewicowych oraz pseudo liberalnych utopistów i konserwatywnych realistów. Przepaść między szkodliwymi społecznie utopistami a działającymi na rzecz społeczeństwa realistami stała się gigantyczna. Irracjonalne lewicowe i pseudo liberalne pseudo elity odrzucają wszelkie racjonalne argumenty i stosują werbalny terror. Lud odrzuca irracjonalny relatywizm i postmodernizm, bo wie, jaka jest rzeczywistość. Kiedy lud weryfikuje empirycznie rzeczywistość, to inteligencja żyje urojeniami wbrew faktom, i tworzy cały aparat do podtrzymywania i obrony swoich lewicowych urojeń.

Zniszczona nauka

Lewica i pseudoliberalowie swoimi zabobonami z terroryzowali naukę. Pseudo inteligencja woli lewicowe i pseudo liberalne zabobony niż fakty, Pseudo naukowcy stali się strażnikami lewicowej i pseudo liberalnej rewolucji, apostołami lewicowych i pseudo liberalnych zabobonów. Uczciwi prawdziwi naukowcy są prześladowani za obronę faktów i krytykę zabobonów.

Odmienne oceniający rzeczywistość niż pseudo inteligencja, są przez nią prześladowani. Szczekanie tych samych bredni co pseudo inteligencja zapewnia granty i blichtr. Lewicowcy i pseudo liberałowie uważają, że przywództwo i zaszczyty się im

należą z natury, bo zgodnie z teorią Marksa stanęli na szczycie drogi dziejowej i są „najwyższym stadium rozwoju człowieka”, o czym świadczy to, że są wyzwolone „z więzów religii, tradycji, narodowości, moralność”, praw natury i dziedzictwa przeszłości.

Bramini nowej ery

Pseudointeligencja przypisuje sobie prawo do tworzenia prawa, etyki i moralności – równocześnie uważa, że jej jako klasy wyższej (braminów) owo prawo nie obowiązuje, więc ma prawo do nepotyzmu, pedofilii i innych zbrodni. Prawo ma obowiązywać tylko pariasów, a nie braminów. Pseudointeligencja sama siebie uznaje za kastę bramów stojących na wyższym poziomie rozwoju a przez to wyzwoloną z ograniczeń.

Szkodliwość społeczna pseudo inteligencji przejawia się też w tym, że ogranicza ona ludzi do sfery materializmu poprzez niszczenie sfery ducha. Taki materializm prowadzi do okaleczenia ludzi. Bez sfery duchowej ludzie przestają dążyć do „dobra, piękna, współczucia, empatii, solidarności, [...] sprawiedliwości, prawdy i miłości”. Wyrzeczenie się wartości duchowych przez pseudo inteligencje prowadzi do jej auto degeneracji, nietolerancji, wyjąłowania intelektualnego, braku autokrytycyzmu.

Społeczna szkodliwość lewicowej i pseudoliberalnej inteligencji jest jednym z wielu tematów, wydanej przez Wydawnictwo WEI (Warsaw Enterprise Institute), książki „Polska wojna kulturowa” autorstwa Mariusza Staniszeńskiego.

[Jan Bodakowski](#)

Ukrainizacja Gdańska



Byliśmy dziś w Gdańsku. To już nie jest polskie miasto. I w ogóle nie ma już w nim nic Polskiego.

Wszędzie, niemal na każdym kroku, widać barwy narodowe wrogiego nam państwa. Sino żółte flagi na większości pojazdów komunikacji miejskiej, a te na których ich nie ma, są całe w barwach wolnego miasta Gdańska z czasów III Rzeszy.



Autobus komunikacji miejskiej w Gdańsku z flagami Ukrainy i Polski



Tramwaj w barwach Wolnego Miasta Gdańska

Co kilkaset metrów wiszą bilbordy w sino żółtych barwach z napisem po ukraińsku, odnoszącym się do całkowicie fikcyjnego bohaterstwa obrońców tzw. Wyspy Węży... Ruski korabl idi na chuj, którzy po wykrzyczeniu tego hasła, grzecznie złożyli broń i poddali się rosyjskiej marynarce wojennej, której rzekomo stawili zdecydowany opór. Ale kłamstwo to jak widać funkcjonuje ciągle w najlepsze i nadal ogłupia mieszkańców tego miasta i absolutnie nikt przeciwko temu wszystkiemu tam

nie protestuje.



Z kolei w innej części miasta jest Rondo Wolnego Miasta Gdańska 1920 – 1939, na część najbardziej polakożerczych

Niemiec okresu dwudziestolecia międzywojennego i czasów nazistowskiej III Rzeszy Adolfa Hitlera. O budynku poczty polskiej, na które zamiast polskiej nazwy tej placówki, widnieje przedwojenna nazwa POSTAMPT już nawet nie wspominam.



Depolonizacja i Ukrainizacja Gdańska postępuje w tempie nie tyle nawet geometrycznym, co błyskawicznym.



Prezydent Gdańska wykreowany przez PiS Aleksandra Dulikiewicz i konsul Samostijnej







Pociąg kolejki podmiejskiej Gdańska w barwach Ukrainy

Myślę, a właściwie jestem tego pewien, że obecny etap ukrainizacji tego polskiego miasta, jest zaledwie prologiem do odłączenia go od Rzeczypospolitej i ponownego przyłączenia go do teutońskich Niemiec, pod płaszczykiem zapewnienia ukraińskim nachodźcom dobrego samopoczucia i pod pretekstem tzw. europejskości miasta, gdzie jego polskość, nie miała dla poprzednich, i jak widać nie ma dla obecnych włodarzy grodu nad Motławą żadnego znaczenia. Tym bardziej, że wedle porozumień Poczdamskich tzw. Wielkiej Trójki z 1945 roku, o czym mało kto wie, Gdańsk miał pozostać pod polską jurysdykcją jedynie przez 50 lat, a potem jego dalszą przynależność państwową miały uregulować osobne postanowienia największych mocarstw. Dlatego chyba właśnie, ostatnią polską jednostkę wojskową, wyprowadzono z Gdańska w 1995 roku, bo operetkowej brygady weekendowego wojska obrony terytorialnej, nikt poważny, nie traktuje na serio, no i biura WKU, które obsługuje wprowadzie jednostki Wojska Polskiego, ale wszystkie one znajdują się poza Gdańskiem, czyli w Gdyni, Pruszczu Gdańskim, Lęborku i Słupsku. To również nie jest dzieło pana

przypadka.

A obecny, lewicowy kanclerz Niemiec Olaf Scholz, już otwarcie mówi o ewentualnej rewizji granic z Polską, jeśli ta nadal będzie żądać od Niemiec reparacji wojennych.

A Polacy nadal śpią, żyjąc w jakiejś zupełnie odrealnionej rzeczywistości, że nas nic złego spotkać nie może. Czyżby?

[Jacek Boki](#)

Jak ogłupiają nas, zmieniając znaczenie słów



Myślimy słowami. Komunikujemy się słowami. Prawo zapisujemy słowami. Oznacza to, że bycie kompetentnym w każdej z tych dziedzin wymaga jasności znaczenia każdego wykorzystanego słowa. Co więcej, zawsze istnieje zagrożenie, że zmiana sposobu używania danego słowa, wynikająca chociażby z „postmodernistycznej kultury... zmierzającej do redefiniowania kluczowych pojęć”, może wywołać zamieszanie, które niesie za sobą poważne konsekwencje.

Takie zamieszanie może objawić się w wielu sytuacjach. Przykładowo C. S. Lewis w swoim dziele *Death of words* opisuje, w jaki sposób słowa takie jak gentleman czy chrześcijanin deewoluowały od swoich rzeczywistych znaczeń do słów

oznaczających to co dobre (pochwalam) i złe (nie pochwalam). Konsekwencje tego zjawiska mogą być niebezpieczne, ponieważ „zabijając słowo, zaciemniłeś także w ludzkim umyśle to, co dane słowo oznaczało. Ludzie wkrótce zaczynają myśleć, czym było to, czego zapomnieli wypowiadać”.

Być może najbardziej niebezpiecznym obszarem, w którym dokonuje się redefinicja pojęć jest ta związana z państwem, ponieważ jest to jedyna instytucja, która ma prawo stosować przemoc wobec innych. Zmiany dokonywane przez osoby u władzy zazwyczaj dążą do zwiększenia kompetencji, poprzez zwiększenie zakresu przemocy, jaki może wykorzystać wobec obywateli. Co więcej, wyjątkowa historia Stanów Zjednoczonych nasycona jest narracjami o władzy i wolności. Narracjom tym można nadawać odmienne znaczenia.

Innymi słowy George Orwell miał dobre powody, aby stwierdzić w swoim słynnym dziele *Politics and the English Language*, że „upadek języka musi ostatecznie nieść za sobą polityczne i gospodarcze skutki”. Orwell zauważa też, że „wiele słów związanych z polityką... demokracja, socjalizm, wolność, patriotyzm, realizm, sprawiedliwość posiada kilka odmiennych znaczeń, których nie da się ze sobą pogodzić... Tego typu słowa są często celowo wykorzystywane w nieuczciwy sposób”.

Konsekwencje tego zjawiska są uderzająco zauważalne w 2021 roku. „W naszych czasach polityczne przemowy i odezwy są w dużej mierze próbą obrony rzeczy nie do obronienia... Dlatego też język polityki musi składać się z dużej dozy eufemizmów, niedookreślonych pytań i niejasnych, mglistych odpowiedzi” tak, aby służyć „kłamstwom, unikom, szaleństwu, nienawiści i schizofrenii”. Pierwszym krokiem w celu rozwiązania tego problemu powinno być przywrócenie jasności jako „niezbędnego pierwszego kroku w stronę politycznej regeneracji.”

Pomimo iż niektórzy wydają się nie zwracać uwagi na hipokryzję i kłamliwe przeinaczenia, które stanowią ogromną część języka polityki, to dla większości osób już chwila refleksji

wystarcza, aby dostrzec przynajmniej część tego procederu. Jednakże taka wybiórcza świadomość zjawiska jest wciąż w dużym stopniu niedoszacowaniem jego skali i konsekwencji, jakie za sobą niesie. Rzadko bywa bowiem tak, aby użyta została tylko jedna forma przekłamania rzeczywistości, wspierająca rozrost uprawnień władzy. Wiele wykorzystanych jednocześnie przekłamań może sprawić, że jasne postrzeganie pewnych kwestii staje się niemożliwe.

Aby zobaczyć, na jak szeroką skalę stosuje się retoryczne zagrywki i jak trudno poddać krytycznej ocenie opisany przez Orwella „język polityki... zaprojektowany tak, aby wypowiedane kłamstwa brzmiały wiarygodnie... i aby dać sprawiać wrażenie, że wszystko opiera się na solidnych fundamentach”, przyjrzyjmy się kilku z takich słów-pułapek.

Jedność

Zgodnie z tradycją, podczas uroczystości inauguracyjnej Joe Biden podkreślił jedność Ameryki. Słowa „jedność” użył osiem razy, jeśli dobrze pamiętam. Mając jednak na uwadze, w jaki sposób demokraci zachowywali się wobec swoich politycznych oponentów, wykorzystując każdą nadarzającą się sytuację do ataków personalnych lub snucia insynuacji, można zadać pytanie, czy mamy do czynienia z jakąkolwiek formą jedności, inną niż tą znaną z piosenki Franka Sinatry *My Way*.

Co więcej, jedność rozumiana jako umiejętność zgadzania się w pewnych określonych kwestiach jest nie tylko nieobecna, ale wręcz nieosiągalna. Odkąd zaczęliśmy poszerzać spektrum naszych poglądów poprzez mgliste, ale potencjalnie optymistyczne uogólnienia, Amerykanie nie zgadzają się w niemal niczym, a nasze cele są zazwyczaj do siebie przeciwstawne.

Wszyscy chcemy jedzenia, ubrań, dachu na głowę, opieki zdrowotnej itp. Ale chcemy, aby dobra te miały różne właściwości i były dostarczane w różnej liczbie. Co więcej,

nie chcemy, aby były dostępne w tym samym miejscu, w tym samym czasie, dla tych samych osób, nie wspominając już o tym, przez którą partię miałyby być finansowane. Różni nas także to, na jakie kompromisy jesteśmy gotowi pójść, rezygnując z części naszych pragnień. Gdy tylko zmuszeni jesteśmy do zawierania kompromisów, mierzymy się z rzadkością dóbr, która wywołuje konflikty. Wzajemnie sprzeczne dążenia nie mogą zostać magicznie zjednoczone.

Potencjalnie osiągalna jedność nie uwzględnia zatem określonych dążeń, które trzeba pogodzić. Dlatego też w czasie wojny, gdy nasze życie i wszystkie jego elementy są zagrożone, pojawia się możliwość osiągnięcia jedności narodowej, polegającej przynajmniej na stawieniu czoła wrogowi. Dlatego też politycy tak chętnie wypowiadają ciągłe „wojny” przeciwko biedzie, narkotynom, bezdomności. To, w czym moglibyśmy osiągnąć jedność, to przede wszystkim sposób, w jaki moglibyśmy godzić i wspólnie osiągać nasze różne, sprzeczne cele. Niestety w tym aspekcie polityka spektakularnie zawodzi.

Gdy ludzie chcą osiągać swoje cele poprzez coś co Fraz Oppenheimer nazwał „środkami politycznymi”, sukces polega głównie na zawłaszczaniu cudzej własności. Stanowi to przeciwieństwo stosowania „środków ekonomicznych”, które opierają się na dobrowolnych umowach. Takie „jednoczenie” politycznych inicjatyw stanowi prostą drogę do zantagonizowania tych, którzy nie godzą się na dane rozwiązanie i nie chcą ponosić ciężaru jego wdrożenia. Kiedy siłą odbieram ci twoją własność w imię celów, co do których się nie zgadzasz, naruszam twoje prawa i zabieram część środków potrzebnych ci do realizacji własnych pragnień. Politycy posługują się słowem jedność, aby ułatwić ten proceder.

Istnieje jedna rzecz, co do której możemy się zgodzić, niezależnie od tego na ile wolni jesteśmy w osiąganiu własnych celów. Wszystkie jednostki czerpią korzyść z czegoś, co John Locke określił jako „wzajemna ochrona swojego życia, wolności

i własności” lub też, jak ujął to Jefferson, z „pogoni za szczęściem”. Oznacza to obronę wolności i praw własności każdej jednostki oraz zapewnienie swobody handlu i zawierania kontraktów. Jak dawno temu zauważył David Hume, gdy określone zostaną prawa własności i są one powszechnie chronione, wszystkie pozostałe aspekty życia można oprzeć na dobrowolności. Nikt nie może narzucić swojej woli, łamiąc prawa innych. Mamy tutaj do czynienia z tradycyjną definicją sprawiedliwości – „dać każdemu to co jego”.

Oznacza to także, że każdy, kto proponuje rozrost państwa poza swoje ograniczone funkcje, które rzeczywiście przyczyniają się do tego, co konstytucja określa mianem ogólnego dobrobytu, odrzuca jakąkolwiek formę osiągalnej jedności. Gdy państwo depcze wybory jednostek, zamiast je chronić, to ustanawia raczej własną dominację, niż dobrowolną współpracę i wzajemnie wypracowany konsensus. Dlatego też retoryka politycznej jedności, jakkolwiek nie chwytałaby za serce i ilekroć nie byłaby powtarzana, jest niczym więcej jak tylko kamuflażem, który przykrywa niesprawiedliwe traktowanie jednych dla korzyści drugich.

My

„My” stanowi przydatny dodatek do „jedności”. Razem pomagają siać niezrozumienie w kwestiach związanych z państwem. Nawet trywialny fakt, że słowo to występuje w liczbie mnogiej sugeruje, że jedność istnieje, nawet jeśli zgoda w społeczeństwie ogranicza się do tego, aby kogoś okraść.

Słowo to umożliwia także popełnienie logicznego błędu ekwiwokacji, kiedy to znaczenie wyrazu zmienia się w trakcie wypowiedzi. Przykładowo, wielokrotnie jako Amerykanie byliśmy zapewniani, że płacąc za ochronę socjalną czerpiemy z tego korzyści. Ale „my” odnoszący korzyści netto, zwłaszcza ci z młodych pokoleń, których korzyści były znacznie większe niż koszty, to całkiem inni „my” niż pokolenia płacące teraz za to

rachunek. Setki miliardów redystrybuowanych dolarów ukryto poprzez proste zagregowanie wielu różnych grup i jednostek do jednego „my” (podobnie jak na przykład wtedy, podnosi się kwestię pomocy biednym jako grupie poprzez wprowadzenie płacy minimalnej, ignorując fakt, że dla osób, które straciły pracę, rozwiązanie to jest szkodliwe).

W języku angielskim związek między słowami „we” i „you” czyni ten drugi termin dość podejrzanym, po części dlatego, że Amerykanie przestali rozróżniać między thou (ty) i ye (wy) zastępując je pojedynczym „you”, które może występować zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Ktoś mógłby powiedzieć „this will protect you” (to ochroni was/ciebie), mając na myśli zarówno „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, a zaszkodzi reszcie”, jak i „to ochroni jednostkę, do której kieruję swoją wypowiedź, nie czyniąc tym samym krzywdy innym”. Nie musisz odwoływać się do każdego z osobna. Nawet jeśli ktoś powie „ochronię was”, może to oznaczać „ochronię grupę, do której się zwracam i zrobię krzywdę innym” lub „ochronię grupę, do której się zwracam bez wyrządzania szkody innym”. Ponownie nie ma potrzeby zwracania się do każdego z osobna. Jedność wymaga, aby niczyje prawa nie były naruszane, jednakże słowo to jest powszechnie używane, aby opisać coś zupełnie przeciwnego.

Prawa

Zarówno „jedność”, jak i „my” prowadzą do wypaczenia słowa „prawo”, ponieważ jego typowe użycie pomija kluczowe rozróżnienie na „prawo negatywne”, a zatem wolność od przemocy, i „prawo pozytywne”, które oznacza powinność innych wobec ciebie.

„Pozytywne” prawa do mieszkania, edukacji, opieki zdrowotnej zapewniane lub dostarczane przez państwo wymagają, aby ktoś inny za nie zapłacił. Jednakże ta konieczność sprawia, że naruszone zostają prawa ludzi, którym odbiera się bez ich

zgody dochód i własność, gwałcąc tym samym ich negatywne prawo do nie bycia okradanym przez państwo. Stoi to w jawnej sprzeczności z naszą konstytucją, która jasno ogranicza dozwolone prerogatywy, podobnie jak z Kartą Praw, nie wspominając o Deklaracji Niepodległości, która zapewnia niezbywalne prawa, skupiając się na tych negatywnych.

Aby prawo było prawdziwie niezbywalne, musi być równe dla wszystkich. Każdy obywatel może cieszyć się negatywnymi prawami chroniącymi go przed przemocą ze strony państwa, nie naruszając tym samym praw innych, ponieważ jedynym ograniczeniem jakie prawa te na niego nakładają, jest nie wchodzenie innym w drogę. Jednakże kiedy państwo tworzy nowe prawa pozytywne, aby pozyskać środki potrzebne do ich wdrożenia, zmuszone jest do naruszenia niezbywalnego prawa i wolności części obywateli.

Dlatego też, jeśli polityk obiecuje stworzyć lub chronić prawo dla Amerykanów, to aby odnosiło się ono do wszystkich jednostek, on lub ona musi mówić o prawie negatywnym. Współcześnie jednak rzadko tak się dzieje. Obecnie, kiedy politycy obiecują „nowe i poprawione” prawa dla danej grupy, to tym samym obiecują naruszyć negatywne prawa, dla ochrony których powstał nasz kraj.

Wolność/swobody polityczne

Zamieszanie, jakie powstało, kiedy zaczęto promować prawa pozytywne, naruszając tym samym prawa negatywne, występuje także, kiedy ludzie wypowiadają się na temat wolności i swobód politycznych. Wolność jest wolnością od naruszania naszych praw negatywnych przez kogokolwiek. Egzekwowaniem wolności zajmuje się zwykle państwo. Swobody polityczne to wolność od naruszania naszych praw negatywnych przez samo państwo. Ponieważ jednak nie można ufać państwu, że będzie ono kontrolowało samo siebie, potrzebna jest konstytucja, która ograniczy jego działania. Jednakże ostatecznie kontrolę nad

państwem sprawują obywatele, dlatego Ojcowie Założyciele kładli taki nacisk na czujność w ochronie naszych swobód politycznych.

Być może najlepszy przykład dotyczący tego zagadnienia można odnaleźć w przemowie Franklina Delano Roosevelta o „czterech wolnościach”. Dwie z nich, „wolność wypowiedzi i wyrażania siebie” i „wolność każdej osoby do wyznawania Boga na swój sposób” są negatywnymi prawami, które można znaleźć w pierwszej poprawce do konstytucji. Można się nimi powszechnie cieszyć, ponieważ w ich przypadku wolność jednych nie stoi w sprzeczności z wolnością drugich. Jedyną rolę, jaką tworzą one dla państwa, jest uniemożliwianie innym naruszania tych praw. Ochroniają one wolność przed przemocą.

Trzecia wolność Roosevelta, „wolność od niedostatku”, nie może być już uznana za uniwersalną. Pozwala ona państwu zapewniać pewne dobra i usługi, które w innych okolicznościach mogłyby zostać dostarczone w wyniku dobrowolnych interakcji z innymi. Narusza to powszechną wolność ludzi do nabywania dóbr i usług dobrowolnie za swoje własne środki.

Podobnie, czwarta wolność Roosevelta, „wolność od strachu... że jakkolwiek naród będzie miał możliwość dokonać agresji na swoich sąsiadów” poprawnie zauważa, że obywatele powinni być chronieni przed zakusami innych państw. Niestety, nie mówi nic o agresji narodu przeciwko swoim własnym obywatelom. Podczas gdy trzecia wolność nawołuje do powstrzymania państwa dokonującego zewnętrznej agresji, pomija ona największe zagrożenie, jakie stanowi naruszenie swobód politycznych obywateli przez ich własną władzę.

Podsumowując, od czasów przemowy o „czterech wolnościach” politycy i ci, którzy chcą zyskać kosztem innych, są w stanie posługiwać się językiem wolności, aby ograniczać nasze swobody polityczne.

Uczciwość/sprawiedliwość

Retoryczne mactwo dotyczące praw i wolności pobrzmiwa w twierdzeniach na temat uczciwości i sprawiedliwości prawdopodobnie dlatego, że uczciwość rozumie się jako „więcej dla mnie i dla osób, które są mi bliskie” (gdybyś był chętny sam zapewnić środki, po prostu byś to zrobił, nie wzywając do tego kogoś, kto ma to zrobić za ciebie). Innymi słowy, oznacza to mniej więcej tyle, że pewni określani beneficjenci mają prawo pozytywne do pewnych rzeczy. Jednocześnie ignoruje się to, że pociąga to za sobą z konieczności naruszenie negatywnych praw innych. Prawa tych pokrzywdzonych stanowią podstawę zasady samoposiadania i możliwości dobrowolnego dysponowania swoimi środkami, które stanowią jedyne narzędzia realizacji tradycyjnej definicji sprawiedliwości, to znaczy „każdemu należy się to, co jego”.

Inną formą usankcjonowanej nieuczciwości jest tworzenie kolejnych praw pozytywnych. Likwidowanie lub ograniczanie niektórych praw pozytywnych, po tym, jak zostały ustanowione przez politykę państwa i kiedy ich obywatele spodziewają się ich dalszego obowiązywania, jest nieuczciwe, nawet wtedy, gdy tego typu polityki są nieuzasadnione, nieefektywne i szkodliwe. Innymi słowy, często nieuczciwa jest próba odwrócenia rzeczy, których w ogóle nie powinno było się ustanawiać.

Gordon Tullock zilustrował to przykładem licencji taksówkarskich. Jeżeli dostępna jest tylko ograniczona liczba licencji, popyt na usługi taksówkarskie rośnie, a zatem rosną też przychody taksówkarzy. Konkurencja o licencje podbija ich ceny, ponieważ umożliwia kapitalizację wyższych przychodów w przyszłości. Jeżeli Bob sprzeda swoją licencję Jimowi po danej cenie, Jim będzie spodziewał się otrzymania normalnego dla tej branży zwrotu z inwestycji. Kiedy to się stanie, państwo nie może zlikwidować systemu licencji w uczciwy sposób, ponieważ robiąc to karze Jima, który nigdy na systemie nie zyskał,

podczas gdy Bob zachowuje swoje dochody uzyskane za jego pomocą. Jest to w oczywisty sposób nieuczciwe względem Jima. Podobną analizę można zastosować do wielu wspieranych przez państwo sektorów, tak samo jak niezrównoważonego finansowania obiecaniej obywatelom opieki socjalnej czy służby zdrowia.

Społeczny

Friedrich Hayek w swojej pracy *Zgubna pycha rozumu* stwierdził, że „przymiotnik «społeczny» stał się prawdopodobnie najbardziej niejasnym wyrażeniem w całym moralnym i politycznym słowniku”. Najlepiej ilustruje to termin „sprawiedliwość społeczna”. Od czasów Cyserona sprawiedliwość oznaczała po prostu „dać każdemu to, co jego”. Jednak sprawiedliwość społeczna powoduje naruszenie tego, jak przez tysiąclecia rozumiano sprawiedliwość. Sprawiedliwość społeczna oznacza bowiem niesprawiedliwość. Jak ujął to Hayek „Najgorszym użyciem terminu «społeczny» jest takie, które całkowicie niszczy znaczenie słowa, z którym występuje, a dzieje się tak właśnie w przypadku wyrażenia «sprawiedliwość społeczna»”. Jako rezultat „ludzie zaczęli nazywać społecznym to, co jest największą przeszkodą dla podtrzymania funkcjonowania społeczeństwa. «Społeczny» powinien być teraz nazywany «antyspołecznym»”.

Pozostałe wypaczone słowa

Przytoczone powyżej przykłady z pewnością nie wyczerpują listy słów wypaczanych w celu umożliwienia rozrostu państwa. Jest ich znacznie więcej. Przykładowo ludzie często określają mianem kapitalizmu coś, co w rzeczywistości jest kapitalizmem kompradorskim, pomimo iż ten ostatni narusza wiele zasad związanych z kapitalizmem. Zrównanie kapitalizmu z wszelkimi formami „nie-kapitalizmu” umożliwia winienie tego systemu za wszelkie możliwe problemy na tym świecie. W podobny sposób powszechnie zniekształca się znaczenie słowa demokracja,

ignorując jego zasadniczą regułę uniemożliwiającą zaistnienie sytuacji typu „dwa wilki i owca głosują na tym, co zjeść na obiad”. Sytuacja ta jest różna od demokratycznych wyborów przedstawicieli, którzy mogą robić tylko to, co określa konstytucja w odniesieniu do poszczególnych urzędów. Ograniczenie to zmniejsza ryzyko rozlewu krwi podczas procesu zmiany władzy. Tym, co czyni demokrację potencjalnie dobrą, jest to, że chroni ona wolność, która zawsze staje się zagrożona, gdy pojawia się przemoc, nie zaś dlatego że demokracja jest inherentnie dobra. Każde błędne przedstawienie rynku jako „zjedz albo zostań zjedzony, przeżyje najlepiej przystosowany do życia w dżungli” również można uznać za przykład wypaczenia znaczenia słowa.

Niektóre niepozorne wyrażenia również pełnią ważną rolę w wypaczaniu znaczeń, w celu zwiększenia potęgi państwa.

Przykładowo, dobrowolnie zorganizowane rynki często są oskarżane o „wykorzystywanie” ludzi, co prowadzi do pojawienia się postulatów typu „powinniśmy ograniczyć działanie rynków”. W relacjach rynkowych „wykorzystać”, to znaczy „czerpać korzyść”, „zatrudnić”, bez zakładania czynienia komuś szkody. Wręcz przeciwnie, wszystkie strony korzystają. Jednakże większość osób zdaje się używać tego słowa jako „wyzyskiwać” lub „krzywdzić”, pomimo że przemoc i oszustwo jakiego trzeba by było użyć, stoi w sprzeczności z dobrowolnością organizowania się. Istnieje ogromna różnica między próbą przeforsowania teorii wyzysku poprzez stwierdzenie „wykorzystujesz innych na rynku, zatem ich krzywdzisz”, a sformułowaniem tego jako „Osiągasz korzyść z dobrowolnie dostarczonych ci przez pracowników usług, zatem ich krzywdzisz”.

W podobny sposób wykorzystuje się czasownik „potrzebować”. Słowo to służy za narzędzie do zmuszania kogoś (oczywiście nie tego, kto używa tego słowa), aby dostarczył określone dobro (często wykorzystuje się także określenia typu „musimy”, „nie mamy innego wyjścia”). Jednakże takie deklaracje nie mogą

posłużyć za legitymizację naruszenia czyichś praw. Każda osoba, która będzie chciała zwrócić na to uwagę, zostanie określona mianem zachłannej i samolubnej, pomimo że interes własny, który wszyscy posiadamy, jest czymś zupełnie różnym od bycia samolubnym.

Umnieszanie osobom sprzeciwiającym się łamaniu swoich praw przejawia się także w używaniu oskarżeń typu „oni robią to tylko dla pieniędzy”, co wypacza znaczenie zarówno słowa „tylko”, jak i „dla”. Osoby czyniące taki zarzut, używają „tylko” w znaczeniu „jedynie”, podczas gdy w większości rynkowych relacji oznacza to „ale za to, że” – bez pewnej rekompensaty za swoje wysiłki nie byłiby skłonni ich podjąć. „Dla” jest użyte niepoprawnie, ponieważ ludzie nie robią rzeczy dla pieniędzy. Pieniądz nie jest celem. Jest środkiem, podobnie jak wolność, który umożliwia ludziom bardziej efektywne działanie w kierunku osiągnięcia swoich ostatecznych celów.

Łącząc wypaczone słowa

Każdy przykład, który podałem, może nieść za sobą poważne szkodliwe efekty dla pojmowania pewnych zjawisk przez ludzi. Mogą wywoływać dezorientację, które należy zwalczać, aby przywrócić klarowność myśli. Niektóre z nich mogą nawet zupełnie odwrócić znaczenie słowa, sprawiając, że jego powszechne użycie stanie się zaprzeczeniem oryginalnej definicji, co uniemożliwi osiągnięcie logicznej adekwatności.

Co gorsze, wiele takich przeinaczeń stanowi często element argumentów w duchu „więcej państwa”, co jeszcze bardziej utrudnia prawidłowe zrozumienie. Można to zauważyć, stosując analogię do podatków.

W finansach publicznych powszechnie znane jest to, że dla liniowych krzywych popytu i podaży (w których równy wzrost efektywnej stopy opodatkowania zmniejsza w takim samym stopniu dochód rozporządzalny), koszty utrzymania polityki socjalnej i

nadmierne obciążenie (wynikające z tego, że społeczeństwo musi ograniczyć produkcję i liczbę transakcji w większym stopniu, niż zwiększyły się jego dochody) są proporcjonalne do kwadratu krańcowej stopy opodatkowania. Podwojenie krańcowej stopy opodatkowania prowadzi do poczwórnego zwiększenia się kosztów utrzymania polityki socjalnej. Potrojenie ich oznacza dziewięciokrotnie wyższe koszty.

Istotna stopa opodatkowania określająca reakcję podmiotów jest sumą wszystkich nałożonych podatków i utrudnień wynikających z regulacji (które działają na zasadzie podatków). W tym obszarze także wykorzystuje się wypaczone słowa. Nakładanie kolejnych podatków i obciążających regulacji na już wcześniej mocno obciążone podmioty drastycznie zwiększa koszty, jakie musi ponieść społeczeństwo, a różnego rodzaju zakłócenia językowe, które mają za zadanie promować rozrost państwa, prowadzą do wzrostu niezrozumienia zagadnienia wśród obywateli, co może w jeszcze większym stopniu przyspieszać wzrost kosztów dla społeczeństwa.

Aby móc to zilustrować bez nadmiernego naciągania rzeczywistości, wyobraźmy sobie kogoś, kto opowiada się za pewnym poszerzeniem kompetencji państwa. Mówi on „[My] musimy się *zjednoczyć*, aby ochronić nasze *prawa*, tak abyśmy mogli ochronić *sprawiedliwość* i obronić naszą *demokrację* i *wolność*”. Zdanie to jest tak bardzo pełne niejasności i wzajemnie sprzecznych pojęć, że trudno byłoby wyobrazić sobie produktywną i merytoryczną dyskusję na jego temat.

Jak zauważył Orwell, plastyczność języka umożliwia tworzenie kolejnych form propagowania rozrostu państwa, ukrytych pod płaszczykiem dbania o społeczeństwo. Lingwistyczna dezinformacja sprawiła, że idiotyczne pomysły zaczęły brzmieć bardziej sensownie. Jednocześnie, sprawiła że trudniej jest rozmawiać o korzyściach, jakie można osiągnąć jedynie dzięki wolności. Stanowi to zniechęcające utrudnienie w przywróceniu wolności, którą nam odebrano, jednak nauczanie się prawdziwego znaczenia poszczególnych słów, najpierw przez nas samych,

później przez innych, wydaje się być jedyną drogą, do jej odzyskania.

[Źródło](#)